Nr. 134. **Lwów dnia 13. Czerwca 1861.** **Czwartek.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych. Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a. Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a. Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, z każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 12. czerwca.

Wniosek posłów czeskich i polskich względem odroczenia Rady Państwa „aż do załatwienia kwestyi węgierskiej“ i zwołania Sejmów krajowych, jest wedle dzisiejszych wiadomości istotnie już czynem dokonanym. Wniósł go p. Rieger, podpisało go 50 posłów.

Równocześnie wydał klub centralistów swój program polityczny, przybrawszy stanowczo nazwę: unionistów. Program ten wypowiada zasadę zjednoczenia Austryi na podstawie patentu z d. 26. lutego 1861 i Dyplomu z d. 20. października 1860; oświadcza się za autonomią, lecz przeciwko federacyi. Unioniści twierdzą, że Sejmy krajowe posiadają już teraz, według Ordynacyj krajowych, prawo administracyi i ustawodawstwa w sprawach krajowych, oraz, że mają na zasadzie §. 18. Ordynacyj krajowych widok rozszerzenia tych atrybucyj. Obiecuje wreszcie klub Unionistów, że praw tych strzedz i nad wprowadzeniem ich w czyn pracować będzie, jednakże niedopuści „aby duch odosobnienia brał górę nad duchem spólności w państwie austryackiem.“ Co do Węgrów oświadczają Unioniści, że należy wszelkich starań dołożyć, ażeby obesłali Radę Państwa, lecz zmuszać ich niemożna, jeżeli więc usiłowania te skutku nieodniosą, wtedy ma Rada Państwa wszelkie prawo poczytywać się za Radę pełną.“ Zorganizowanie się Unionistów ma być skutkiem kompromisu, zawartego między panem Schmerlingiem a niby liberalnymi centralistami. Cesarz miał oznajmić panu Schmerlingowi, że będzie musiał innne Ministeryum złożyć, jeżeli pan Schmerling nie zdoła utworzyć sobie większości w Radzie Państwa. To miało skłonić pp. Schmerlinga i Lassera do przyrzeczeń tak zadawalających kulb centralistów, że ci postanowili popierać ministeryum.

Pomimo tego powtarzamy, że ani Rada Państwa dzisiejsza, ani ministeryum nie może się utrzymać.

Powtarzamy to pomimo, że można przewidywać upadek wniosku względem odroczenia Rady i zwołania Sejmów krajowych. To samo pociągnie za sobą rychlejszy lub późniejszy upadek Unionistów i ministeryum.

Wniosek upadnie. Czy posłowie nasi złożą w takim razie mandaty, czy zostaną w Radzie Państwa? Niechcemy przesądzać.

Jeżeli posłowie Czescy i Polscy złożą mandaty, zachwieje się powaga Rady Państwa, lecz mała ilość pozostałych jej wybitków gotowa się ukonstytuować znowu, jako pełna albo ścieśniona Rada. Będzie ona wtedy, już nie reprezentacyą krajów, ale wzmocnieniem centralizacyjno-biórokratycznego systemu. Stanie ona w opozycyi z Sejmami i opinią krajów koronnych. P. Schmerling będzie jej głową de facto i przeprowadzi w jej łonie wszystkie swoje zamysły. Jeżeli mu się zechce sprzeciwić ta Rada Państwa, to będzie ją zawsze umiał trzymać w karbach straszydłem federacyi, która dla Unionistów jest synonimem rozbicia Państwa. Jak Ludwik XIV tak frakcya Unionistów twierdzi „l'état c'est moi.“

Przypuściwszy drugi wypadek, pozostanie naszych posłów w Radzie po klęsce poniesionej, nie możemy innego przewidywać skutku, jak tylko, że będą wcieloną protestacyą przeciwko Unionistom. Ale p. Schmerling zdziała ze swoją większością to samo, coby zdziałał w razie ustąpienia naszych posłów.

W każdym razie uświęci unionistyczna Rada Państwa tylko system biórokratyczny pozorami konstytucyjnemi. Będzie to dalszy ciąg rządów bachowskich z ceremoniałem konstytucyjnym. Wprawdzie przyrzekają Unioniści szanować autonomię krajową. Czego się jednak można po nich spodziewać dowodzi już to, że poczytują rzeczywistą autonomię tytularne istnienie Sejmów obok faktycznego wszechwładztwa urzędniczego, fikcyjne zapewnienie swobód narodowych obok ciągłego faktu pogwałcania tychże.

Przyrzeczenie poczytują za czyn dokonany chcą żeby ich przyrzeczeniom przypisywać istotnie wagę czynu dokonanego. Wiara w przyrzeczeniu Unionistów, ze strony kraju byłaby podobnemże z aślepieniem, jakiem jest wiara Unionistów w przyrzeczenie wolnomyślne pp. Ministrów Ministeryum pozwoli unionistycznej Radzie Państwa radzić, rozprawiać w nieskończoność, a będzie czyniło w krajach, co mu się podoba. Oto aby jeden dać przykład: Ministeryum wnosi na Radzie olbrzymie projekty do ustaw, tymczasem urządza w Galicyi niemiecką szkołę rabinów i wyporządza na jej korzyść funduszami szkolnemi i religijnemi*). Tak okupują unioniści swobodę mówienia w sali radnej, swobodą krajów koronnych.

W takim składzie rzeczy byłby jedyną naszą nadzieją Sejm krajowy. Ale p. Schmerling będzie się wystrzegał zwołać Sejmy. Musiałby on się pozbawić podpory wniosków, musiałby odroczyć Radę Państwa. Tego nie uczyni, mając w unionistycznej Radzie tak powolne narzędzie swojej niepolityki.

Pozostaje więc krajom tylko jedna jeszcze nadzieja, na Wydziały sejmowe. Wydziały powinny dążyć do tego, co im radzi „Ost u. West.“, aby się stały rzeczywistą władzą rządzącą. Wiemy, że są Wydziały mające dość siły duchowej dość odwagi cywilnej, aby zwyciężyć lub upaść z chwałą. Ich walka a nawet upadek przyspieszy tylko upadek unionistów. Nastąpi może chwilowe powtórzenie systemu Bachowskiego z modyfikacyami Schmerlingowskiemi.

Odwlecze się klęska rządów biurokratycznych. Ale jeżeli system bachowski nie przetrwał lat dwunastu, to ten nieprzetrwa dwóch, nieprzetrwa roku. Jeśli absolutno-biurokratyczny system p. Bacha pozbawił Rząd siły i zaufania — na zewnątrz i wewnątrz to i nieodzyska go terazniejszy biurokratyzm pod unionistycznym płaszczykiem. Jeżeli p. Bruck niemógł ustalić kredytu wtedy, gdy milczenie krajów można było poczytywać za przyzwolenie; to nieodzyska go p. Plenner dziś, gdy to milczenie będzie w obec całej Europy protestacyą. Jeżeli system Bachowski musiał kapitulować, gdy zdawał się być w całej sile; to system unionistyczny zawiera już w swoim zarodzie warunki upadku, bo wskrzesza to, co sam potępił.

Pomimo więc sojuszu z niby liberalnymi unionistami, pomimo przewidywanego upadku autonomistów w Radzie Państwa, musi nastąpić prędzej czy później reforma Rady Państwa na zasadzie federacyjnej, podniesienie Sejmów „do znaczenia im przynależnego“ (jak mówi Magyar Sajtó) t. j. do rangi władz rządowych w kraju, a system p. Schmerlinga konstytucyjno-biurokratyczny, musi ustąpić miejsca systemowi zupełnego samorządztwa krajów.

*) Zamieścimy poźniej rozporządzenie ministeryalne o tej sprawie.

Gdy większa część nakładu wczorajszego numeru głosu z polecenia c. k. Dyrekcyi Policyi z poczty zabraną została, zmuszeni przeto jesteśmy do powtórnego wydrukowania artykułu wstępnego zabranego numeru dziennika.

Dziennik wiedeński „Die Presse“ nie może sobie wytłumaczyć dziwacznej petycyi przez kilku deputowanych ruskich Sejmu galicyjskiego, w sprawie służebnictw lasowych do Cesarza podanej, a w dzienniku naszym w dosłownem tłumaczeniu zamieszczonej. Zaiste jest w tym kroku takie zapoznanie pierwszych zasad organizmu konstytucyjnego, przebija się w nim tak gruba niewiadomość dopiero co wydanych ustaw zasadniczych, określających kompetencyę Sejmów krajowych, iż się bynajmniej nie dziwimy, że ludzie z wymaganiami życia konstytucyjnego i formami parlamentarnemi obznajomieni, aż do nadzwyczajnych przypuszczeń się uciekają, aby podobną petycyę sobie wytłumaczyć. Nie godzi się wszelako, ażeby przypuszczenie jeszcze dziwaczniejszem było niżeli krok, który wytłumaczyć ma, jak to właśnie „Pressie“ wiedeńskiej się zdarzyło. Nie mówimy tu o wstępie samym artykułu, który zdrowy i treściwy rozbiór rozpraw Sejmu galicyjskiego, nad kwestyą służebności i uchwały Sejmu w tym przedmiocie zapadłej zawiera, i słusznie znaczenie owej petycyi ocenia; ale mamy na oku uwagi któremi „Presse“ artykuł swój kończy.

„Krok ten włościan — mówi „Presse“ — wywołał wielkie oburzenie w obozie polskim, mianowicie w kole dziedziców dóbr, którzy się od 13 lat z wielką indygnacyą na żądanie włościan patrzą. Nie myślimy wydawać wyroku w tak zawikłanej sprawie, ale zdaje nam się, iż chłopi ruscy mają niejakie uprawnienie do żądania udziału w pożytkach lasów. Na Sejmie lwowskim odwoływano się często ze strony lewej, to jest ze strony Lachów i dziedziców dóbr, do strosłowiańskiej gminy, jako do punktu wyjścia i prawnej podstawy, wszelkich prawnych i społecznych stosunków na ziemi polskiej. Gdyby w tej starosłowiańskiej, w pewnym względzie komunistycznej gminie, las nie był przypadkiem wspólną własnością całej gminy, a szlachcicowi, jako dziedzicznej głowie gminy, jako patronowi, sędziemu i zastępcy jej w obec państwa, gdyby nie przysługiwała więcej jak dziedziczna administracya tej wspólnej własności? Chcielibyśmy widzieć pytanie to rozebrane przez gruntownych znawców polskich prawa i dawnych urządzeń słowiańskich, bo że zwykłe pojęcia zachodnie o własności indywidualnej, nie zawsze do stosunków słowiańskich zastosować się dadzą, dowodzą między innemi domowe spółki (Haus Comunionen) południowych słowian“.

Moglibyśmy sobie darować wszelką odpowiedź na uwagi, z tak wielką nieznajomością naszych stosunków i obecnych rozporządzeń rządowych skreślone, w których w 13. lat po zniesieniu poddaństwa i wszelkich stosunków poddańczych, o dziedzicach dóbr i chłopach jest mowa, i które mówiąc tylko ciągle o ruskich chłopach, przypuszczać się zdają, jakoby stosunki i prawa włościan wschodniej części Galicyi, zupełnie innemi były jak w zachodniej. Jakoż nie myślimy wdawać się tutaj w rozbiór obszerny kwestyi o urządzeniach staro-słowiańskich gmin, przez autora artykułu tak lekkomyślnie podniesionej, na której wyświecenie ciasne ramy naszego dziennika nie wystarczają. Nie wytkniemy mu nawet, że w kraju od 90 lat pod Rządem austryackim zostającym, któren zaraz w pierwszych latach posiadłości, tak zwane grunta rustykalne od dominikalnych oddzielił, o zabytkach starosławiańskiej gminy, o wspólnej własności całego obszaru w obrębie gminy leżącego, gdyby takowa za rządów polskich nawet kiedy istniała, mówić nawet nie można. Nie zwrócimy nawet uwagi jego na tę okoliczność, iż sami autorowie petycyi, tylko na prawodawstwie Józefińskiem opierają prawa, które do użytkowania pastwisk i lasów sobie windykują. Ale czego milczeniem pominąć nie możemy, to tej kławliwej insynuacyi, jakoby na Sejmie galicyjskim ze strony delegowanych większych własności ziemskich, do gminy starosłowiańskiej, jako do prawnej podstawy wszystkich społecznych stosunków i urządzeń na ziemi polskiej po kilkakroć się odwoływano. Jak świadczą stenograficzne protokoły Sejmu, jak mogą poświadczyć wszyscy na obradach obecni, nigdy i nikomu się nawet podobna wzmianka o starosłowiańskiej gminie nie wyśliznęła — a z tej prostej przyczyny: i ż t a k i e j g m i n y w o w y c h c z ę ś c i a c h P o l s k i, k t ó r e t e r a z G a l i c y ę s t a n o w i ą, n i g d y n i e z n a n o. Gmina starosłowiańska, to jest wspólność wszystkich gruntów, obszar gminy stanowiących mogła istnieć i przechować się dotąd w Rosyi; w Polsce jej nigdy nie było. W jej granicach znano tylko dwa rodzaje gmin. Jedne, w których obszar gruntów do pana, właściciela wsi, należał, a poddanym tylko używalność gruntów do uprawy wydzielonych przysługiwała, a te zwały się wsiami osadzonemi na p o l s k i e m lub r u s k i e m prawie. W drugich, to jest we wsiach na prawie n i e m i e c k i e m osadzonych, lub na to prawo przeniesionych, mieli osadnicy własność użytkową łanów im wydzielonych, z prawem przedawania, lub zapisywania swym dzieciom, zawsze jednak pod warunkiem oddawania z nich prestacyj, w przywileju osadniczo nadawczym wymówionych. Lecz tak w gminach na prawie r u s k i e m i p o l s k i e m jak i na prawie n i e m i e c k i e m osadzanych, z a w s z e w ł a s n o ś ć p a s t w i s k i l a s ó w w y ł ą c z n i e d o d w o r u n a l e ż a ł a i dwór tylko pozwalał użytek takowych w pewnych granicach włościanom, w miarę ich potrzeby lub łaski, jaką im wyświadczyć chciał. W takim stanie zastał rzecz rząd austryacki, a jednym z pierwszych kroków Cesarza Józefa był ten, iż poddanych nadal w posiadaniu służebnictw im przysłużających, j e d n a k ż e t y l k o w g r a n i c a c h t a k i c h, j a k i e i m d a w n i e j p r z y s ł u g i w a ł y, utrzymać kazał. Jak starannie prawa te poddanych przestrzegano, nawet z ujmą właścicieli ziemskich rozszerzane i zabezpieczane bywały, o tem świadczą tysiączne wyroki władz politycznych i sądowych w sprawach serwitutowych poddańczych, aż do zniesienia stosunków poddańczych wydawane. Dopóki stosunki te trwały, nikt w zasadzie temu się nie sprzeciwiał i oburzenie większych właścicieli, o którem „Presse“ wspomina, zaczęło się objawiać dopiero wtedy, gdy włościan, bez względu na uchylenie wszelkich protestacyj poddańczych, przy bezpłatnej używalności serwitutów poddańczych utrzymanych widzieli. Anormalny ten stosunek, zniesiony dopiero został patentem z dnia 5. lipca 1853 r., któren orzekł zasadę, ze słubnictwa poddańcze, gdziekolwiek dalsze utrzymanie ich bezwzględnie potrzebnem, lub dla obu stron dogodnem się nie okaże, za wykupem w pieniądzach lub w gruncie zniesione być powinny. Na mocy tego patentu ustanowiono tak w Galicyi, jak i w innych krajach koronnych komisye tak zwane serwitutowe, mające na celu oszacowanie wartości byłych poddańczych służebnictw, i wynalezienie najdogodniejszego dla obudwu stron wynagrodzenia, na korzyść uprawnionych włościan. Otoż zawieszenia bezwłocznego tych komisyj i utrzymania wszystkich dawniejszych służebnictw poddańczych, domagali się reprezentanci stanu włościańskiego na tegorocznym Sejmie galicyjskim: a że Sejm wykonania patentu cesarskiego dla całej monarchii wydanego nie zawiesił, że znając granice swej kompetencyi roztrząsanie całej tej sprawy Wydziałowi swemu przekazał, polecając mu, aby na przyszłe zgromadzenie projekt do prawa wyrobił, któren po dyskusyi i uchwale, N. Panu do sankcyi przedłożony być ma: o to, powtarzamy, autorowie petycyi wprost do Cesarza skargę zanieść śmieli. Taki jest prosty stan rzeczy i nic tu nie ma do czynienia starosłowiańska gmina, która, raz to jeszcze mówimy, w całej Polsce nigdy nie exystowała.

List otwarty posla Józefa Piaseckiego.

do współobywateli i współwyborców obwodu tarnowskiego.

Gdy stenograficzne zebranie czynności sejmowych, jak równie sprawozdanie gazety „Głos“ o wniosku moim jaki na Sejmie lwowskim do laski marszałkowskiej na dniu 23. r. b. złożyłem, tylko ogólne dały wyobrażenie i wniosek ten w skutek przychylnego — przedłożenia komisyi do Wydziału Sejmowego dla wygotowania odpowiedniego operatu odesłanym został, gdy tym sposobem może nie wszyscy moi współobywatele, co mnie swem zaufaniem zaszczycili, są dokładnie poinformowani o doniosłości tego wniosku, a dochodzą mnie wieści, że ludzie złej woli co i w najpoczciwszych usiłowaniach jeszcze złe upatrywać zwykli, głoszą: jakobym na Sejmie nie właściwie zajął stanowisko i nieodpowiedział oczekiniu mych współobywateli. — Czuję się przeto w obowiązku jako wasz poseł i jako zastępca interesów waszych, przez niniejszy list otwarty publiczne zdać usprawiedliwienie. —

Wniosek mój jest tej treści. —

a. Żądałem spełnienia i utrzymania dyplomu monarchicznego z dnia 20. października 1860 roku, to jest żądałem autonomii i federacyi prowincyonalnej. —

b. Żądałem zmiany statutu organicznego z d. 26. lutego 1861 r. jako krzyżującego dyplom monarchiczny, i żądałem usunięcia centralizacyi w jednym Sejmie wiedeńskim. —

c. Żądałem poprawki w samej reprezentacyi, a mianowicie żądałem, aby liczba posłów nie była tak jak dotąd faworyzowaną dla jednej prowincyi mniej a dla drugiej więcej, ale aby była ściśle do ogólnej ludności stosowaną, zaś w podziale wewnętrznym prowincyonalnym, aby była zastosowaną do interesów krajowych. —

d. Żądałem osobnych reprezentantów przez akademie, osobnych przez konsystorze dyecezyalne wybranych. Przytem aby i dzierżawcy dóbr większych w reprezentacyi krajowej otrzymali udział; jakoż wniosek ten w całej swej treści na wyraźne moje żądanie w protokole obrad sejmowych z dnia 25. kwietnia 1861 r. zamieszczony został, który abyście raczyli odczytać upraszam.

Zdaje mi się przeto, że powyższe żądania zamieszczone w moim wniosku są tej doniosłości i wagi iż gdybym nic więcej w tych nader krótkich bo dziewięciodniowych obradach sejmowych nie przedłożył, jużbym się wywiązał dostatecznie z mego obowiązku i położonego zaufania, pomimo że inne bardzo ważne wnioski zaraz od początku obrad sejmowych zaproponowałem, które dla słabości zdrowia innym posłom do wniesienia odstąpiłem, a które rzeczywiście z wielkiemi poklaskami przyjęte zostały, co współkoledzy moi poświadczyć muszą.

Przyznacie zapewnie panowie, że wniosek mój dążący do decentralizacyi i utrzymania autonomii jest dziś osią, około której cała Rada Państwa w obu Izbach krąży, i bez rozwiązania której ani kroku dalej postąpić nie może, wszakże i utrzymania dyplomu monarchicznego z dnia 20. października 1860 r. i utrzymania autonomii, żądają dziś wszystkie prawie prowincye i na tej przyciesi swą exystencyą polityczną rozwinąć pragną, mniemam przeto: że jeżeli wiele ważnych przedmiotów podnieśliśmy na tych krótkich obradach sejmowych w interesach naszej

biednej krainy, to wniosek mój jako najważniejszy uważać należy, skoro stanowi podstawę do przyszłego rozwoju politycznego i skoro tak gorliwie przez wszystkie prawie prowincye jest popieranym i bronionym. —

Widząc jednak, że przedmiot tej wagi, już przez obskurantów naszych braci włościan, już przez Rutenów tak zaszczytnie obecnie — w Sejmie wiedeńskim odznaczających się dyskutowanym będzie, i od ich przychylnego głosu w części zależy, w zamiarze usłania mu drogi do łatwiejszego w decyzyi sejmowej przejścia oświadczyłem, że broniąc obowiązującej mocy dyplomu cesarskiego, dla którego jestem z uszanowaniem, nie myślę występować w charakterze opozycyjnym, bo kto broni praw świętem słowem monarchy nadanych, za oponenta uważany być nie powinien, czyli przed miesiącem jeszcze w obronie mego wniosku nie powiedziałem też same wyrazy, które przed ośmią dniami nasz czcigodny i ukochany poseł Smolka w Sejmie wiedeńskim, prosząc o wyjaśnienie stanowiska tego Sejmu powtórzył, (patrz Nr. 125 Głosu), a przecież za to potępionym nie został, owszem jak zawsze jest uwielbianym. —

Tymczasem źli ludzie a najpewniej osobiści moi nieprzyjaciele, zrobili z takiego oświadczenia mego przedmiot dwojznaczności, przedmiot charakterowi posła najwięcej wadliwy, który tylko otwartością i odwagą polityczną odznaczyć się powinien. —

Wypowiedziawszy zaś dosyć jasno i bez obawy w tym wniosku moje myśli, tylko pogardą powinienbym odpowiedzieć na czynione mi zarzuty, a nawet milczeniem mimo siebie puścić, ale chodzi mi o zupełne wywiązanie się z przyjętego na siebie obowiązku, i o zadosyćuczynienie nie tyle dla mnie na całe życie zaszczytnemu zaufaniu waszemu, i z tego to powodu ten otwarty list do was panowie wysyłam. —

Nauczony jednakże służąc blizko lat czterdzieści całą duszą i całem sercem memu kochanemu krajowi, służyć bez podejrzenia i zarzutów, postanowiłem nieodwołalnie jak skoro to pierwsze zebranie sejmowe dokończonem zostanie (bo na teraz za odroczone uważać polecono) i jak skoro jeszcze bardzo wiele wniosków krajowych, które mam już przygotowane i za konieczne uważam, przeprowadzę, złożyć z podziękowaniem mój mandat w ręce wasze, bo walczyć i przed sejmem i na sejmie i po sejmie walczyć już z reakcyą, już z obskurantyzmem, już z potwarcami, to przechodzi me stargane na ciągłych dla kraju usługach siły. Obierzecie sobie panowie człowieka wyższych sił i zdolności, któremu wszelkiego pierwszeństwa chętnie ustępuję, ale pierwszeństwa tej miłości ojczyzny, jąką do schyłku życia licząc już siódmy krzyżyk wieku niezachwianie zatrzymam, nie odstąpię nikomu, owszem takową jako skarb najdroższy i jako całą spuściznę przekażę mym dzieciom i wnukom.

Trzęsówka 10. czerwca 1861.

Józef Piasecki.

Korespondencye „Głosu.“

Z drugiego końca Wisłoki dnia 9. czerwca.

(*Fr. W.*) Wróciwszy co dopiero z wystawy rzeszowskiej, i będąc jeszcze pod jej wrażeniem, muszę przedewszystkiem nadmienić, i należy ona niezaprzeczenie do rzędu najlepszych, jakie były dotąd w naszym kraju co do bydła, koni, a nadewszystko narzędzi rolniczych, i daje nam dowód niepospolitego postępu w całem gospodarstwie. Że narzędzia rolnicze naljiczniej i świetniej były reprezentowane, dowodzi to, iż kraj nietylko uznał potrzebę postępu, ale wie, od czego zacząć. Uprawa albowiem roli pierwszą jest wszystkiego podstawą. Ktoby się cofnął w tył, ktoby zostając przez ubiegłych lat kilkanaście w letargu, przebudził się dziś niespodziewanie, a w miejscu owego, natenczas jeszcze prawie ogólnie używanego pługa z ogromną deską i zwykłej brony, które wystarczały mu do zaspokojenia wszelkich potrzeb uprawy, obaczył dziś na to miejsce tyle rozmaitego rodzaju pługów i narzędzi rozlicznych; ten zaprawdę nie uwierzyłby, iż kraj pomimo tylu klęsk różnego rodzaju, zdołał tak dalece postąpić w najważniejszej gałęzi bytu swojego.

Za uprawą roli albowiem idzie pomnożenie produkcyi, za nią możność utrzymania, pomnażania i poprawiania żywego inwentarza, zkąd znowu sterkoryzacya i tak ciągłe koło, w którem zawiera się cała treść gospodarstwa, a za niem ogólnego dobra bytu. Konie, bydło i owce w najpiękniejszych widzieliśmy wzorach.

Nowością dotąd przy żadnej wystawie nie widzianą, było rozdawanie chłopom nagrod za wzorowe gospodarstwo. Działo się to w ten sposób, iż wezwani ku temu gospodarze, chłopi z okolicy sprowadzili do Rzeszowa na okaz swoje wozy, pługi, brony i zaprzęgi, a według jakości i stanu tych wszystkich rzeczy nagrodę im przysądzano. Do komisyi oceniającej prócz obywateli, należeli i chłopi. Zdawałoby się, iż nic prostszego, poczciwszego i stosowniejszego, jak ten sposób zachęcania chłopów, do podnoszenia i poprawiania gospodarstw swoich, które jak wiadomo, dotąd jeszcze pozostają w tym samym stanie jak odumarł je Adam, gdy Bóg skazał go na uprawianie ziemi w pocie czoła, a przecież i tu znaleźli się opiekunowie ludu na wzór owych opiekunówsejmowych, co puścili pomiędzy chłopów przestrogę, iż to jakowaś podrywka, zkąd wielu, co mogliby byli stawić się, nie uczynili tego. Sądzę atoli, iż najwięcej szło im tu o to, czy nie wyniknie ztąd jaki nowy podatek. Wiadomo albowiem przecież, jak przed kilkoma laty nad Wisłą rozeszła się wieść pomiędzy chłopami, iż od kołtunów będą płacić podatek, w skutek czego wszyscy kołtunowaci pogolili łby a la Witalis, o czem natenczas w „Czasie“ krakowskim doniosłem. Piękny i rzewny był widok tych chłopów w całej gloryi swojego stanu i powołania odbierających pochwałę i nadgrodę.

Daleko przyzwoiciej i bardziej do twarzy było im tu, niżeli w sali sejmowej lub na herbacie u ministra. Można mieć nie płonną nadzieję, iż pierwsza ta próba przyniesie owoce i na przyszłych wystawach będziemy widzieć coraz więcej ubiegających się nie tylko o zaszczyt, ale i o pieniężne nagrody które podobno dla chłopa naszego najwymówniejszym są argumentem. Zgromadzenie wogóle było liczne i świetne, lubo wielu członków Towarzystwa nie dopisało. Nadczem nie tylko dziwić się, ale ubolewać należy, zebrania takie albowiem jako wielce potrzebne i pouczające godne są, ażeby dla nich poświęcić nieco fatygi i grosza, choćby nawet czasem przyszło narazić się na zły humor jejmości dobrodziejki, jeżeli nie podobna już zaprosić ją z sobą.

Podczas bytności mojej w Rzeszowie dowiedziałem się dopiero, iż śto Jurski Dziennik Słowo, raczył uczynić rozbiór mej korespondencyi tyczącej się kwestyi ruskiej w N. 113 „Głosu.“ Zaszczytu tego nie spodziewałem się, gdyż mówiąc o Rusinach, nie miałem wcale na względzie partyi śto. Jurskiej, owego to płodu urodzonego w r. 1848 z matki reakcyi i z ojca Stadyona, ochrzczonego w imie nienawiści kłamstwa i łakomstwa a w ostatnich czasach przez jednego z przewodźców swoich bierzmowanego policzkiem wiarołomstwa. Nie dziwno mi zatem, iż śto. Jurskie Słowo nie jasno mię pojęło, przekonany albowiem jestem, iż ci o których mówiłem to jest bracia Rusini ale nie bracia Kaimy, Rusini Wernihorów, Zalewskich, Goszczyńskich, Rusini, których ojcowie ręka w rękę z ojcami naszemi kraj ten kochać bronić i umierać zań umieli, Rusini którzy wraz ze mną jednem powietrzem więziennem oddechali, zrozumieli mnie pewno. Oni to nie potrzebowaliby mnie pytać, gdzie wspólne skłonności, gdzie nienawiści nasze, oni pewno skazaliby, iż nienawidzą zarówno z nami tych co wiodą ich na bezdroża fałszu, złej wiary przedajności i obłudy. Tych co w imię postępu i religii wiodą ich do szyzmy a całą jedną część wielkiego narodu chcieliby zamienić w hordę łupiezców i barbarzyńców wychodzących na zatradowanie cudzej prywatnej własności. Tych nareszcie, którzy nie pomnąc, iż i u pogan słowo dane, choćby nawet wrogowi bywało święte, złamać go ohydnie gotowi, a w imię narodowości chcieliby wtłoczyć im obce jarzmo i obyczaje.

Ci Rusini nakoniec pod narodowością innoplemienną nie zrozumieliby jak to czyni śt. Jurskie Słowo narodowości *Francuzkaja*, *Italianckaja* i *Madiarskaja* bo znając dzieje, wiedzą dobrze, iż narodowości te nigdy nam nie zagrażały i nie zagrażają.

Warszawa dnia 6. czerwca.

Miałem słuszność, zapowiadając w ostatnich listach moich z powodu objęcia rządów przez Suchozaneta kontynuacyę postępowania Gorczakowskiego. Wyrazy nowego namiestnika o jawności rządzenia przy recepcyi zamkowej d. 3. b. m. wyrzeczone należy policzyć do zwykłych tumanów, jakiemi rosyjscy dygnitarze z przyjętego z góry systemu starają się oćmić i oszołomić wzrok wielkiej opinii zagranicznej, stojącej zdala od wypadków miejscowych. Wyrazy powyższe przyjęli też konzulowie, do których właściwie były skierowane, z należytą ostrożnością i ocenieniem. Jak zaś tu w miejscu mają być uważane, jen. Suchozanet, natura żołniersko-otwarta, nie długo da nam czekać. W tych dniach bowiem wyjść ma na jego rozkaz z dyrekcyi wyznań i oświecenia ostrzeżenie szczególniejszego rodzaju, dotyczące korespondentęw tutejszych do pism zagranicznych, za przysłanie dziennikom wiadomości kłamliwych i potwarczych o sprawach rządu z narodem zagrożono ma być tymże korespondentom §§. z kodexu kar głównych i poprawczych, ustanowionemi za rozsiewanie fałszywych pogłosek i podburzenie ludności przeciw władzom. Rozporządzenie to jest wypływem konieczności, gdyż rząd, przekonawszy się o płaskości swojego pomysłu, by w Gaz. polic. wprost zaprzeczać najjawniejszej i przekonującej prawdzie, i widząc opinię publiczną wbrew najjaśniejszych w świecie zaprzeczeń jeszcze bardziej w prawdzie utwierdzoną, widział się zmuszonym do zaniechania tej niepraktycznej a z wielkim mozolem wykonywanej metody. Do zaniechania tego miała się w końcu przyczynić najbardziej ta okoliczność, że obywatele nasi na prowincyi pozbawieni chwilowo po zakazaniu „Czasu“ wszelkich autentycznych wiadomości ze stolicy, której los tak gorąco ich obchodził, słysząc z drugiej strony o dokumentnych doniesieniach w Gaz. polic., rzucili się do prenumeraty na ten organ rządowy. Z początku policya i redakcya nie umiała sobie wytłumaczyć tej nadzwyczajnej i nagłej sympatyi; dopiero po kilku tygodniach przyszła na gorzki domysł, że drogą jej przechodzą do publiczności doniesienia, na ktorych stłumieniu właśnie rządowi tak sumiennemu najbardziej zależało. I to smutne a co najsmutniejsza zapóźne doświadczenie spowodowało nasze wysokie władze do zmiany frontu; zmianę tę zapowiedział Suchozanet w przemowie swojej do konzulów zagranicznych, mówiąc „iż rząd odtąd jawnością będzie się powodował, i że nie będzie już więcej potrzeba zaprzeczeń publicznych.“ Że wyrazy te trafiły do przekonania zastępców mocarstw, o tem mógł się pan namiestnik upewnić z ironicznego uśmiechu, jaki się w tej chwili zakroił około ust konzula angielskiego. — Trudno wszakże było żądać od władz, kierujących się ciągle jeszcze systemem Muchanowa, aby taką niespodziankę robiły Królestwu bez żadnych zastrzeżeń i artykułów dodatkowych, i takimto artykułem dodatkowym jest wspomnione rozporządzenie, a w zapewnieniach jen. Suchozaneta figuruje ono jako *reservatio mentalis* przy krzywoprzysięstwie. Ciekawość tylko, jak też rząd myśli wykonać ten przepis? Czy może drogą ambasad i zagranicznych władz policyjnych będzie usiłował powykrywać osobistości tak sobie niebezpieczne? — czy może na chybił trafił jak z mieszkańcami przez dwa miesiące czynił, zarządzi obławę na korespondentów? — Bądź co bądź — musimy być na baczności, a że groźby będą walką z młynami, o tem jen. Suchozanet i p. Wielopolski, autor tego przepisu — przekonają się z zagr. korespondencyj.

Drugiem nie mniej osobliwszem rozporządzeniem, które w tych dniach ujrzymy, jest inne rządowe ostrzeżenie, mające być wydanem z powodu zaszłych nieporządków po kancelaryach. Pod nieporządkami tymi rozumie prawodawca: rozgłaszanie bez upoważnienia przez urzędników czynności rządowych, lub udzielanie nieprawne obcym osobom dowodów i pism z aktów sądowych lub politycznych. Przestępcy tego rozporządzenia, urzędnicy, mają być ukarani wydaleniem ze służby „dla dobra służby.“ Co jest właściwą przyczyną do tego ostrzeżenia, domyśleć się nie trudno, ale raport pana Wieczorkowskiego, umieszczony w „Czasie,“ a odwołany następnie „dla dobra służby“ w Gazecie rządowej, wykazuje się obecnie pomimo uznania za fałszywy, jako autentyk, którego dosłowny oryginał spoczywa w aktach dyrektora komisyi sprawiedliwości. Podobnież rzecz się ma z korespondencyą pana Lederera z Wielopolskim. O wydanie tych dokumentów posądzono expedytora w komisyi sprawiedliwości; dowodów nie było żadnych, ale wydalono biedaka, „dla dobra służby,“ bo go podejrzywano o polską duszę.

Fakta te mają być wstępnymi krokami do systemu jawności. Nim wejdzie w życie, możemy sobie poczekać, równie jak na reformy, z któremi już od półtora tygodnia jedzie Płatonów z Petersburga. Codziennie upewniamy się pogłoskami, że jutro, że pojutrze że dziś w nocy przybędzie Płatonów i codziennie szukamy po dziennikach, czy nie stał się jaki wypadek na kolei żelaznej przyczemby rzeczywisty radca stanu p. Płatonów nie poniósł razem z reformami jakiego szwanku, i codziennie zasypiamy tylko z nadzieją, bo o ciekawości nie ma mowy. Każden przeczuwa, że będą to rzeczy połowiczne, które naród posuną o jeden krok dalej w niezadowoleniu, i o jeden krok naprzód na drodze ofiar.

Zamknięcie teatrów trwa z powodu żałoby za Gorczakowem dalej; natomiast sprowadzono cyrk konny, by publiczność powoli wprowadzić na kolej zapomnienia o dopiero co minionej przeszłości; ale cyrka nie odwiedza nasza publiczność, a pan Guerra jeśli nie jest na munificencyi rządu, będzie musiał dalej pociągnąć. — Członkowie baletu anonsują się po dziennikach z lekcyami tańcu, ale zamiary te bardzo smutno wyglądają, bo nikomu tu nie w głowie tańczyć, kiedy w sercu narodu gruba żałoba. Stroje polskie częściej już widno, i zdaje się że rząd mniej je prześladuje niż żałobę; kobietom wprawdzie wolno ją nosić, i najpowszechniejszy z tego pozwolenia robią też one użytek; ale mężczyzni wystawieni są ciągle na napaście policyjne. Żałoba nie jest podciągnięta pod przepis ubiorowy, który niedawno temu ogłosiła Gaz. rządowa; nie ma jej nawet w przyłączonem niedawno objaśnieniu; pomimo to jest ona przedmiotem codziennych gwałtów, wykonywanych z dawną zawziętością. Paszportów żałobowych nikt z nas nie używa, chyba tylko Rosyanie; i nie dziw że system moskiewski tak się srogo wysila, aby przytłumić wywołaną powszechnie w Polsce żałobę. Polska w żałobie jest widmem dla Moskali a osobliwie dla rządu; od czasu bowiem Katarzyny istnieje straszna na dworze i w sferach rządowych przepowiednia, jakoby „Rosya miała upaść wtenczas, kiedy Polska będzie w żałobie.“ Przesądnym Moskalom zdaje się dziś, iż chwila ta nadeszła; i ztąd wielka trwoga panuje, ztąd też tłumaczymy sobie te szatańskie wysilenia na zniszczenie wszystkiego u nas, co tylko wygląda na oznakę narodowego smutku.

Przed kilku dniami rozesłano po guberniach urzędników do głoszenia ukazu pańszczyznianego; w bardzo wielu powiatach funkcyę tę poruczono oficerom żandarmeryi, którzy mają zadanie przekręcać wyrazy i sprowadzać tym sposobem nieporozumienie między dziedzicami a włościanami. Z drugiej strony muszę nadmienić, iż większość obywateli uważa rozporządzenie to za szkodliwe w układach toczących się od dawna o uwłaszczenie wieśniaków, którzy tęsknią za własnością, a którym oczynszowanie wieczyste wydaje się i jest w samej rzeczy formą bardzo uciążliwa, i poddańczy stosunek nie o wiele łagodzi. Ukaz pańszczyźniany nie wspominając nic o uwłaszczeniu włościan za pomocą indemnizacyi, a mówiąc przeciwnie ciągle o układach wieczysto-czynszowych, pomiesza wyobrażenia czyste, w tej sprawie przez Tow. rolnicze jeszcze rozsiane, i stanie na zawadzie dalszemu rozwojowi rzeczy, mającej dla nas żywotne znaczenie.

Pojutrze nastąpi przeniesienie zwłok Gorczakowa z kaplicy Łazienek do dworca kolei. Publiczność nie będzie przytomną. Równocześnie będzie się odbywać żałobne nabożeństwo za ś. p. Joachima Lelewela, którego stratę nieocenioną każden Warszawianin czuje głęboko, narzekając na losy, które obrońców, opiekunów i rzeczników rozdartego narodu porywają z widowni świata właśnie w chwilach zbliżającego się rozstrzygnienia.

W przyszłą niedzielę, jako w rocznicę śmierci ś. p. Sowińskiej odprawi się w tutejszym kościele ewangielicko-reformowanym modlitwa z odspiewaniem hymnów polskich.

Poznań dnia 7. czerwca.

⁂ Nie wątpię, że was już przed moją korespondencyą i bez niej, doszła wiadomość o posiedzeniu Izby drugiej pruskiej z 1. czerwca, posiedzenie zakończonem efektowną scenę, która przypomina nie źle krok ostracyzmu Izb francuzkich z r. 1823 podczas wojny hiszpańskiej przeciw Manuelowi i jego politycznym przyjaciołom. Paralela ta przeprowadzona do dalszych konsekwencyj, nie poszłaby jednakże na korzyść hegemonów parlamentarnych Prus. Na temże posiedzeniu, jednem z ostatnich obecnego sejmu, gdzie posłowie nasi mieli sposobność wytoczyć jeszcze tę i ową z licznych krzywd naszych, zabierali kilkakrotnie w sposob energiczny i wymowne głosy pp. Bentkowski, Morawski, a nakoniec Niegolewski, Bentkowski wyrzucił w sposób niezbity, przekonywający wszystkich, jak dalece naczelnicy administracyi, ministrowie, wszyscy prawie bez wyjątku, łamią w swych reskryptach do władz niższych, prawa służące językowi polskiemu w W. X. poznańskiem. Poseł Morawski wyrzucił ministrowi spraw wewnętrznych w żywe oczy, deptanie wszelkich względów słuszności i praw istniejących przy obsadzaniu urzędów landratowskich. Hrabia Schwerin tłumaczył przy tej sposobności swój system, zarzucając zarazem posłom polskim, że swych zażaleń nie opierają nigdy na szczegółowych faktach, któreby dały ministerstwu sposobność zajrzeć w ich rzeczywistość i zapobiedz złemu. Jakby chwytając hrabiego Schwerina za słowo, wszedł natychmiast po p. Morawskim poseł Niegolewski na mownicę, zapowiadając z góry, iż żądaniu ministra spraw wewnętrznych stanie się zadość i że pozwoli sobie wystąpić natychmiast ze szczegółowemi faktami. Wątpię, czy kiedykolwiek wywoływano wilka z lasu w mniej stosownej chwili. Poseł Niegolewski, występując po raz trzeci w znanej całemu światu, a przecież nie wyśledzonej i nieukaranej dotąd sprawie policyjnych prowokacyj w Poznańskiem, odezwał się: „Przed dwoma laty oskarżyłem radców policyjnych; przed rokiem postąpiłem wyżej, oskarżając prezesów policyi i radzców ministeryalnych, posiadających w całej pełni zaufanie swych przełożonych; dzisiaj postępuję znow jeden krok dalej.“ Po tym wstępie odczytał p. Niegolewski z mownicy drugiej Izby pruskiej w obec przepełnionych trybun, memoryał radcy policyjnego Niederstettera do ministra spraw wewnętrznych hr. Schwerina z 16. lutego 1860. Memoryał tenże objaśniał hr. Schwerina o prawdzie agitacyi i prowokacyi policyi w Poznańskiem; o korespondencyi zmyślonego komitetu rewolucyjnego Poznańskiego z komitetem londyńskim; o przesyłkach pieniężnych policyi poznańskiej do Londynu w celu drukowania odezw rewolucyjnych; a nareszcie o aresztowaniach i wskazywaniach za wyrokiem na długoletnie więzienie osób niewinnych, wpadających w sidła prowokującej policyi. Mimo to wszystko trwała korespondencya policyi z komitetem londyńskim do dnia 23. kwietnia 1860, a więc przeszło dwa miesiące, odkąd minister spraw wewnętrznych, hrabia Schwerin o tych niecnych zabiegach urzędownie był zawiadomionym. Gorzkie to były zarzuty i przykre położenie ministra. Zwolennicy jego polityczni dokładali też wszelkich starań, aby posłowi Niegolewskiemu przerwać; baron Vincke np. hałasował w nieprzyzwoity sposób i krzyczał, że mowca odchodzi od rzeczy itd. Mimo to, byłby poseł Niegolewski skończyl mowę z niezmiernym tryumfem dla sprawy naszej, a z niezrównaną klęską przeciwników, gdyby zbytek bardzo naturalnego zresztą w takich razach oburzenia, nie był mu wyrwał następnego frazesu: „Panowie! Wydzierając nam z ręki xięgę praw, wtłaczacie w nią gwałtem rewolwer dla osobistej obrony!“ Korzystając z podobnego wybuchu mowcy prezes Izby, Simson, odebrał mu natychmiast głos wzywając wśród patetycznego uniesienia zgromadzenie, „aby przez powstanie zadecydowało, że poseł Niegolewski obraził w sposób najdotkliwszy najprostsze prawidła przyzwoitości, moralności i miłości ojczyzny!“ Izba cała z wyjątkiem Polaków powstała wśrod wrzasków, a między tylu zgromadzonymi nie było nikogo, coby przez uczucie szlachetnego wstydu był powstał, nakazał milczenie i przypomniał Izbie, że dławiąc swemi krzykami głos posła Niegolewskiego, bierze na siebie solidarność z ludźmi, stojącymi pod pręgierzem uczciwej opinii publicznej całego świata — przyjmuje odpowiedzialność w sprawie ohydnej i szkaradnej, a w rezultacie wydaje dosłownie na siebie samą wyrok, którym na wezwanie prezesa potępiła unoszącego się uczciwem oburzeniem posła Niegolewskiego. Z tylu ludzi prawa, nauki, nieskazitelności wreszcie osobistej zasiadających w Izbie, nie zrobił sobie nikt tej bardzo naturalnej reflexyi. Posiedzenie z 1. czerwca 1860 pozostanie moralną Golgotą parlamentaryzmu pruskiego.

W skutek tego zajścia złożył poseł Niegolewski mandat, a prezes Izby, p. Simson, postawiony podobno przezeń w pewnej przykrej alternatywie, obrał środek dla siebie mniej niebezpieczny i odczytał d. 3. czerwca w Izbie, ku wielkiemu zgorszeniu p. Vinckego szeroki wywód, w którym poseł Niegolewski powody złożenia mandatu tłumaczy mowę swą przerwaną dnia 1. czerwca kończy, a agitatorów i prowokatorów poznańskich raz jeszcze pod sąd opinii publicznej stawia.

Tak więc w chwili prawie kończącego się już sejmu, wyszli nasi posłowie z ocaloną, nawet wobec nieprzyjaciol czcią, a tryumfy niemieckiej gazety Poznańskiej, organu miejscowej policyi nad upokorzeniem i klęską Polaków, były na szczęście przedwczesne.

Dnia 5. t. m. odbyły się w Poznaniu wybory na dyrektora prowincyonalnego tutejszego towarzystwa ziemstwa kredytowego. Wybór padł jednogłośnie na posła Józefa Morawskiego, właściciela wsi Kotowiecka w Pleszewskiem.

Przegląd polityczny.

W numerze „Głosu“ 132 dnia 11. czerwca uczciliśmy w „Przeglądzie politycznym“ pamięć Cavoura. Numer ten „Głosu“ został jednak zabrany na wezwanie c. k. Prokuratoryi. Zaledwie kilkaset exemplarzy rozeszło się po mieście. Poczuwamy się więc do obowiązku powtórzenia w tym numerze wyżwspomnionego artykułu.

Wiadomość o śmierci Cavoura przebiegła telegrafem całą Europę. Przyjaciele i nieprzyjaciele Włoch uczuli silne wrażenie i pod tem wrażeniem wyrzekli wszyscy słowa współczucia i szacunku dla zmarłego. Wielkie jego zasługi zapisze historya na swoich kartach, zapisze daleko więcej, niżeli spółcześni wiedzą, bo przyzna mu również zasługę tego wszystkiego, co w konsekwencyi z rzuconych dzisiaj przez niego ziarn kiedyś wyrośnie! —

Camillo Cavour urodził się w r. 1810. Już w pierwszej młodości odznaczał się bystrością umysłu, wytrwałością w powziętych raz zamiarach i gorącem przywiązaniem do sprawy ojczystej. Myślący i wiecznie ruchliwy duch jego nie znosił żadnego upokorzenia, które go skazywało na bezmyślne narzędzie. On chciał tylko służyć ojczyźnie i postępowi ludzkości. Otoż pierwsza jego służba przy dworze króla Carlo Felice nie najlepiej mu się powiodła. Był on paziem, ale wkrótce popadł w niełaskę i musiał dwór opuścić. W dwudziestym roku życia ukończył szkołę wojskową, z której wyszedł porucznikiem inżynieryi. Wszyscy cenili wysoko jego zdolności i pracę na tem polu. Ale inne było przeznaczenie Cavoura. I tutaj było mu za ciasno, duch jego pragnął szerszej areny życia a zawód wojskowy tak

szczupłe dla każdej samodzielności zakreśla granice. Cavour zmienił zawód swój po raz drugi, przerzucając się teraz na pole czysto praktyczne. Z nauk i umiejętności wyniósł on bardzo piękne i wzniosłe idee, ale oglądając się po świecie, przekonał się, że tym ideom trzeba ciała. Z całą gorącością duszy swojej rzucił się teraz do nauk technicznych, a doświadczenia, które na tej nowej drodze uzbierał, wydały w poźniejszym wieku jego nie jeden plon na niwie krajowej industryi. W tej to epoce życia jego najmocniej przemówiła do niego Anglia, owa olbrzymia instytucya wszystkiego tego, co jest praktycznem i rzeczywistem. Pobyt w Londynie wywarł na całem jego usposobieniu nie zatarte wrażenia. Jakże wątłą i martwą wydała mu się z nad brzegów Tamizy jego biedna ojczyzna, ów pusty wyraz geograficzny, jak wyrzekł ówczesny najznakomitszy dyplomata. Rozcięta na sztuki, jęcząca pod panowaniem obcych władzców, wyciągała nieszczęsna Italia łańcuchem związane ramiona, a nie było nadziei, aby kiedyś wolną została! W kraju wolnych instytucyj rozgorzał Cavour tem większem pragnieniem, aby te instytucye mogły się kiedyś jego ojczyźnie dostać w udziele. Wróciwszy do kraju roku 1842, związał się z patryotami włoskimi, i odtąd całe życie jego poświęcone było sprawie ojczystej. Z przyjacielem swoim, historykiem Cezarem Balbo, założył dziennik polityczny „Risorgimento“, którym wielki wpływ wywarł na kraj ospały. Już wtedy powziął on myśl oswobodzenia ojczyzny. Nie wierząc jednak, aby samą rewolucyą to do skutku doprowadzić można, a ulatującego szybko entuzyazmu nie biorąc wcale w rachubę planów swoich, postanowił Cavour iść drogą dalszą, ale według jego zdania pewniejszą. Najprzód chciał on stworzyć silny, konstytucyjny Piemont, jako wzór pod względem administracyi i swobód obywatelskich, a jako obóz przyszłych wojsk włoskich pod względem militarnym. I to jeszcze wydało mu się niedostatecznem. Sam Piemont za słaby był dla tak olbrzymich planów, Cavour przemyśliwał nad silnym sprzymierzeńcem. Nastąpił rok 1848. Dwór piemoncki wahał się pod wpływami kamaryli i stronnictw gorętszych — Cavour wierny raz powziętej myśli, wystąpił pierwszy z prośbą o konstytucyę. Za kilka dni oznajmił Karol Albert całemu krajowi, że Piemont staje się państwem konstytucyjnem. Cavoura czynność przeniosła się teraz do parlamentu. Bystry wzrok jego dostrzegł w burzliwym żywocie tego roku, że nie namiętność ani chwilowe uniesienie, ale spokojna, wytrwała myśl, idąca w razie potrzeby do ostatecznych granic poświęcenia, organizuje państwa i narody na podwalinach niewzruszonych. Już w październiku t. r. uznał za rzecz konieczną, aby umiarkowani patryoci zyskali większość w parlamencie, a działanie jego w tym duchu przyniosło mu nawet wiele nieprzyjemności. Ale żelazna wytrwałość jego zwyciężyła to wszystko. Roku 1850 po śmierci Santa Rosy został ministrem. Dwa lata poźniej ustąpił z swego stanowiska i zajął je znowu po wyjściu z ministerstwa d' Azeglia. Odtąd imię Cavoura rozchodzi się po kraju i Europie. Wciągnął on Piemont w wojnę krymską na to tylko, aby na kongresie mogły Włochy do Europy przemówić. I osiągnął swego celu. Od tego czasu czynnym był Cavour nieustannie, aby przeciw Austryi Napoleona podburzyć i przymierze z Francyą do skutku doprowadzić. Co się dalej stało, na to patrzaliśmy własnemi oczyma.

Nikomu jednak nie tajno jest, że w przymierzu Napoleona nieznalazł Cavour samych róż woniejących. Kontrololująca to przymierze Anglia, i niechętnem patrząca okiem na rozszerzający się we Włoszech wpływ francuzki, sprawiała Cavourowi wiele kłopotów w utrzymaniu tego dla Włoch tak potrzebnego przymierza. Tylko człowiek tak wysokich dyplomatycznych zdolności, jakie Cavour posiadał, mógł tak wielkich rzeczy dokazać, jakiemi były: utrzymanie przymierza Napoleona nie czyniąc zadość wszystkim jego radom i zachceniom i walka tak szczęśliwie odbyta z opinią publiczną i jej ulubieńcem, Garibaldim. Kto go dzisiaj zastąpi, trudno powiedzieć. Najprawdopodobniejszym byłby Ricasoli. Jest on zwolennikiem systemu Cavoura, również jak Cavour oględny i giętki, i może liczne zaspokoić stronnictwa. Ale Ricasoli jest to człowiek wygórowanej ambicyi, chciwy władzy i sławy, ażeby zaś tego wszystkiego po Cavourze dostąpić, trzebaby go zaćmić, trzebaby iść dalej i śmielej... a Ricasoli jest właśnie takim, któryby to zrobić potrafił.

W Izbie wyższej powiedział lord Wodehouse, że niema potrzeby mówić tutaj o zasługach Cavoura. Historya oceni jego patryotyczne czyny. Dla Włoch jest śmierć Cavoura wielką i powszechną klęską.

I nieprzyjaciele zmarłego korzą swe czoła nad świeżym grobem. Wiedeńska „Presse“ ze czcią mówi o nim a w końcu najlepszy daje dowód, czem był Cavour dla innych państw i narodów, mówiąc: że jakkolwiek Cavour był wrogiem Austryi, jednak konstytucyonalizm w Europie traci w nim bardzo wiele, i że bynajmniej z jego śmierci tryumfować nie można w Austryi, jeśli się to ma na pamięci, że Villafranca przyniosła Austryi system konstytucyjny.

Śród tej powszechnej czci i hołdów, składanych wielkiemu nieboszczykowi przez jego przyjacioł i nieprzyjacioł, dorzucamy i my garść polskiej ziemi na grób jego, oby mu ona nie ciężyła jako ziemia niewoli! Wszak i on niewidział za życia urzeczywistnionych snów gorącej duszy swojej, niewidział Włoch całych oswobodzonych, nie widział wiejącej na Kapitolu chorągwi włoskiej! Tylko z wysokości ducha swego widział błogą przyszłość ojczyzny, jak Mojżesz widział z góry ziemię obiecaną. Ale śród nieszczęść obecnych musiał ją porzucić z sercem zbolałem, a takiemu sercu nie zacięży szczypta polskiej, nieszczęśliwej ziemi!....

Z polityki europejskiej nie mamy na dzisiaj ważniejszych wiadomości. Doniesienia o słabości Garybaldego okazały się bezzasadne, jak o tem twierdzi „Movimento“. Również i Ricasoli już przyszedł do siebie i odbył z królem długą konferencyę. Mówią, że przyjął propozycyę złożenia gabinetu. Giełda mocno jest zatrwożona śmiercią Cavoura. Papiery spadają, złoto idzie w górę.

Doniesienia o redukcyi armii włoskiej okazały się bezzasadne. Postawienie armii włoskiej na stopę pokojową odnosi się tylko do żołdu, liczba wojsk pozostanie ta sama. Również i doniesienia o redukcyi armii austryackiej w Weneckiem straciły już dzisiaj całą swoją wagę. Z Wiednia donoszą, że śmierć Cavoura zmieniła nagle stan rzeczy, i że dzisiaj musi być Austrya przygotowana na najgorsze. Także i oświadczeniom pokojowym z Paryża niedają wiary w Wiedniu, mając jeszcze w pamięci uspokajające raporta posła austryackiego w przededniu kampanii włoskiej. Austrya była pewna, że się Francya nie ruszy.

Na dworze Napoleona wielki ruch panuje z powodu śmierci Cavoura. Telegraf między Paryżem a Turynem zajęty jest depeszami rządowemi. Napoleon codziennie odbywa narady z ministrami i konferuje z Thouvenelem i wysłannikami Wiktora Emanuela, Cerese, Vimercati i Azeglio. Utrzymują, że teraz przyjdzie do ostatecznego załatwienia kwestyi rzymskiej. Angielskie dzienniki obawiają się, aby to nie stało się kosztem wyspy Sardynii, gdzie mnóstwo ma być agentów francuzkich. Czy Ricasoli będzie miał odwagę wystąpić z takim aktem przed opinią narodu?

W francuzkiej Izbie ustawodawczej rozprawiano o budżecie. Przy tej sposobności wykryto, że podana przez ministerstwo liczba stojącego pod bronią wojska na 400.000 nie jest prawdziwą, albowiem rzeczywisty stan wojska wynosi 467.000. Minister Magne bynajmniej temu nie przeczył, a z odpowiedzi jego wnosić można, że może nawet i ta liczba jest jeszcze za małą.

Wyjazd X. Napoleona do Lisbony jest dla opinii publicznej powodem najrozmaitszych pogłosek. Niektórzy widzą w tem początek ligi romuńskich państw, wymierzonej w danym razie przeciw Anglii. Xiążę ma Portugalią namówić do różnych przedsięwzięć, któreby ją z pod wpływu Anglii oswobodziły, zmieniając kierunek całego morskiego handlu.

Sprawa Syryjska o tyle postąpiła naprzód, że zgodzono się na rządcę chrześciańskiego, z tym atoli warunkiem, że rządca ten może być wybrany z pomiędzy wszystkich chrześcian poddanych Turcyi. Zgoda ta nastąpiła po burzliwem posiedzeniu, na którem Sir H. Bulver zagroził zawieszeniem narad, w skutek wdania się w to Rosyi i Prus w sposób pojednawczy. Ali Basza stawiał największe trudności. W francuzkiej Izbie ustawodawczej powiedział Billault, że sprawa syryjska zakończy się w sposób zaspakajający.

W Grecyi wykryto spisek szeroko rozgałęziony. Wojsko greckie miało w nim udział. Celem spiskowych miało być wskrzeszenie państwa bizantyńskiego na gruzach Turcyi. Aresztowano kilku oficerów i przeszło sto osób cywilnych. Spiskowi chcieli przedewszystkiem zapewnić się osoby króla i zmusić go do abdykacyi jeźli z narodem iść nie chce. —

Korespondencya „Głosu“.

Wiedeń dnia 10. czerwca.

♁ Doniosłem telegr. o wniosku postawionym przez posłów z Galicyi i Czech, o zawieszenie Rady Państwa i zwołanie natychmiast Sejmów prowincyonalnych. Dzienniki nic o tem nie wspomniały, gdyż wniosek dopiero po zamknięciu posiedzenia prezesowi wręczonym został. Wyrobienie i przedstawienie jego znalazło w kole czeskiem wielki opor; koło polskie było zgodne. Wybrano dla pogodzenia komisyi: pp. Rieger, Klaudi, Clam-Martiniz, Smolka i Grocholski, i polecono jej postanowić ostatecznie. PP. Klaudi i hr. Clam-Martiniz byli przeciw wnioskowi. PP. Smolka i Grocholski za nim. P. Rieger przyłączył się do nich i komisya zdała sprawę. Wszakże koło polskie postanowiło podać wniosek od siebie, gdyby Czesi przyłączyć się niechcieli. Narady z nimi trwały przez całe posiedzenie i dopiero przystali gdy p. Hein posiedzenie zamknął. Wniosek ten będzie przeto czytany dopiero jutro. Zapewne że w dyskusyi upadnie: lecz posłuży posłom Galicyi kiedyś za przypomnienie rządowi, że nieusłuchał dobrej rady. Większość zreorganizowała się w kole prywatnem, gdzie się znajdował i Minister Stanu. Program jej, który dziś ogłasza „Presse“, jest wyraźny i śmiały. Zapowiada powołanie Węgrów i gdy nie przyjdą uważanie parlamentu obecnego za Radę Państwa ogólną Zapowiada nadto przeprowadzenie w całej ściłości, patentów 26. lutego i dyplomu. Na tej drodze przyjdzie i do budżetu. Mniejszość będzie miała teraz jeszcze więcej trudności.

Sejm węgierski wotuje paragrafy adresu, i robi poprawki szczególnie dla zabezpieczenia praw 1848 r. Przy paragr. 15. taka poprawka postawiona przez pana Tisza Koloman została przyjętą.

Jeden z dyplomatów przybywający z Paryża, powiada, że śmierć hr. Cavour wywołała w Paryżu ogólne przekonanie, że teraz przyjdzie do wojny między Austryą i Włochami.

Wczoraj przywieziono tu ciało X. Gorczakowa. Przy dworcu przyjętym został ten żałobny pociąg przez ministra Rosyi p. Bałabina na czele poselstwa i przez wielu wojskowych austryackich. Dwa oddziały piechoty i oddział kawaleryi stały w pełnej paradzie. Pogrzeb jak wiadomo, odbędzie się w Sebastopolu.

Austrya.

Korespondencya parlamentarna Pollaka pisze: Izba panów odbyła posiedzenie sześciogodzinne i odroczyła się znowu na sześć dni nie wziąwszy pod obrady ważnych kwestyi, stojących na porządku dziennym. Prawdopodobnie nastąpiło to odroczenie z powodu, aby przeczekać, jakie wnioski podane będą w Izbie posłów na posiedzeniu d. 11. b. m. Rozgłoszono bowiem d. 9., że silna frakcya tej Izby zamierza uczynić wniosek o kilkotygodniowe odroczenie, aż póki się nie wyjaśni stosunek z Węgrami. Wniosek ten którego ważności i wielkiego znaczenia nikt nie zaprzeczy wywoła zapewne burzliwą debatę w Izbie posłów, a skutek głosowania nad nim wskaże niezawodnie obydwom Izbom dalszy ich kierunek. Jeżeli to było powodem, że się Izba panów odroczyła do soboty, wtedy nie można nic zarzucić przeciw temu; skoro jednak co innego odroczenie spowodowało, mianowicie zaś jak słychać „tajna umowa“ między prezydyum i Ministrem Stanu, wtedy nie można go usprawiedliwić ze stanowiska konstytucyjnego i byłoby raczej to zadaniem prezydyum, podać do wiadomości Izby powody, które je skłoniły do kilkodniowego odroczenia Izby i rozpocząć dyskusyę nad tym przedmiotem. Zdajemy tu sprawę z tego sześciogodzinnego posiedzenia:

Wszystkie loże są przepełnione, wielkie oczekiwanie, mówią o tem, że kilku członków wniesie kilkodniowe odroczenie Izby z powodu znanego już oświadczenia Ministra Stanu, że Rada Państwa w swoim składzie obecnym, może być uważaną tylko za ścieśnioną Radę. Mowca za tym wnioskiem ma być Dr. Palacky. Z członków domu cesarskiego są obecni. Arcyx. Ferdynand Maxymilian, Karol Ludwik Rajner, Zygmunt i Leopold. Na ławie ministrów panowie: Schmerling, Wikenburg, Rechberg, Plener, Pratobevera. Prezydujący X. Karol Auersperg rozpoczyna posiedzenie o $^{1}/_{4}$ na 12tą. Odczytano kilka podań o urlopy. Arc. x. Ernest oznajmia, że otrzymał od N. P. urlop na kila tygodni. Hr. Münch Bellinghausen, x. Sapieha i x. arcybiskup Wierzchlejski proszą także o kilkotygodniowy urlop. Marchese Galliazzo di Bagno oświadcza, że stosunki rodzinne nie dozwalają mu zasiadać w Izbie. Nastąpiło pierwsze odczytanie zarysu do ustawy o nieodpowiedzialności posłów. Minister Stanu zabiera głos, aby wyłuszczyć motywa, które spowodowały rząd przedłożyć Izbie do osądzenia ustawę podobne do zarysu odczytanego. „We wszystkich prawie państwach konstytucyjnych — mówi Minister — przyjęto zwyczaj czyli zasadę podawać Izbie podobne wnioski. Rząd przekonany był wprawdzie, że członkowie Izby przy debatach swoich nie będą tak postępować, aby wynikła potrzeba śledzenia ich sądownie, a mając z resztą zamiar zostawić Radzie Państwa zupełną wolność mówienia, uważał wniosek o nieodpowiedzialności za rzecz małej wagi, gdy jednak Sejmy wniosły ten przedmiot, zamierzając przywłaszczyć sobie ten przywilej, uznano potrzebę przedłożyć wysokiej Radzie Państwa niniejszą ustawę tem bardziej gdy niemożna Sejmowi nadać osobnego przywileju.“

Na wniosek prezydenta oddano zarys komisyi prawniczej i odroczono posiedzenie do soboty.

„Austryacka gazeta“ podaje „program unionistów w Izbie posłów“ następującej treści:

„Wśród zamachów, jakich doznaje nowa ustawa cesarstwa w Radzie Państwa również jak za jej obrębem uchwalili wyrażeni na podpisach członkowie Izby posłów utworzyć ściślejszy związek. Trzymamy się patentu z 26. lutego, również jak dyplomu z 20 października. Te dwie ustawy zasadnicze są dla nas nietylko tymczasową ustawą Państwa, lecz podstawą, od której ustalenia zależy siła Austryi a zatem i Austrya sama. Nie potrzeba na to fantazyi, aby sobie wyobrazić siłę i wspaniałość organizmu Państwa, w którym tyle bogatych, wolnych, równouprawnionych wspólnie zasiada narodów, jedna armia i jedna flota nadaje siły ramieniu jednego władcy. Lecz na to potrzeba także pobieżnego tylko zastanowienia się, aby poznać że Austrya wewnątrz rozdwojona będzie na zewnątrz bezwładną i narażoną na rozkład. Dwie ustawy były płonne, obecnie mamy trzecią, a tę poczytujemy nie chcąc się oddawać lekkomyślnej nadziei, za ostatnią. Trzymajmyż się jej silnie. Na niej musimy się opierać wtedy nawet gdyby została zakwestyonowaną. Nakazuje nam to potrzeba i przekonanie o słuszności sprawy. Zobowiązujemy się tedy do wspólnego odpierania dążności federalistycznych w Izbie samej. Nie jesteśmy przeciwnikami autonomi, która dąży do tego, aby żywe, lecz nierozłącznie z sobą spojone części tylko w całości same o sobie stanowiły, jednakże nieprzyjaciołmi jesteśmy federalizmu, który chciałby mieć wszystko obok siebie, lecz nic nie chciałby mieć nad sobą i który sobie wyobraża, iż mógłby także istnieć za obrębem całości bez innych. Sejmom przysłuża obecnie już to, czego inne reprezentacye nie mają,— administracya— zaród do przyszłej administracyi kraju demokratycznej, obecnie już przysłuża im prawo, które nie przysłuża pospolicie Sejmom prowincyonalnym i radom krajowym — jestto ustawodawstwo, obecnie już obejmują one nie małą dziedzinę interesów krajowych a ma w skutek ustępu końcowego §. 18 ordynacyi krajowej widok na większą jeszcze dziedzinę. Wszystkiego tego chcemy i my bronić i zachowywać wiernie. Stajemy jednak na straży przeciw przewadze ducha odosobnienia, przypisujemy sobie obowiązek popierać ducha społecznego wyższego nad wszelkie narodowości i kraje, a dla tego jesteśmy również zazdrośni na kompetencyę zarówno Rady Państwa jako też Sejmów. — Co się tyczy krajów węgierskich, to nie masz wprawdzie władzy, któraby mogła zmusić je do udziału w Radzie Państwa; z drugiej jednakże strony nie masz prawa, według którego bylibyśmy obowiązani istnienie Austryi lub naszej wolności uczynić zależnem od woli narodów z tamtej strony Litawy. Według naszego zdania jest Rząd J. C. M. raczej obowiązany wyczerpawszy nakoniec wszelkie środki aby Węgrów skłonić do wysłania posłów do Rady Państwa, dowieść płonności wszelkich usiłowań i nadać potem Radzie Państwa prawo do działania jako zupełna Rada Państwa. Chęć naszą trzymać się ściśle danych ustaw, okażemy również w obec Rządu. Interpelacye i wnioski będziemy czynić lub popierać, które się tyczą postępowania niekonstytucyjnego, odpierać pogwałcenia konstytucyi jest główną zasadą naszego związku. Skuteczniejszą niż interpelacye i wnioski, następujące po gwałtach zadanych konstytucyi, jest jednak ustawa zapobiegająca tym gwałtom, a tą jest ustawa o odpowiedzialności ministrów. Dla tego musimy dążyć ku takowej wszelkiemi siłami i w każdy sposób i starać się ją przeprowadzić. Jedno jest przedewszystkiem potrzebnem: trzymać się tego co nam nadano i zapewnić to sobie. Potem następuje dalsze doskonalenie ustawy, zupełne oswobodzenie, popieranie i uszlachetnienie życia umysłowego i materyalnego, domowego i publicznego. Spodziewamy się po mężach wyznających nasze zasady, iż sprzyjają temu wszystkiemu z całego serca i że są gotowi stanąć w obronie naszych zasad. Spodziewamy się i życzymy sobie, aby Rząd obecny J. C. M. zgadzał się z temi zasadami naszemi i przez to dał nam sposobność być mu pomocnymi w trudnych obowiązkach jego. Oraz oświadczamy otwarcie, że w razie sprzeczności między ministeryum a przekonaniem naszem, tego ostatniego trzymać się będziemy. Z zaufaniem przyjmujemy podaną nam w tym programie rękę Izby panów albowiem zdaje nam się, iż ją podajemy mężom równego z nami zdania.

Włochy.

Turyn 7. czerwca. W Izbie deputowanych prezes Ratazzi donosząc o śmierci hrabiego Cavoura, wspomniał zarazem o ogromnych jego dla kraju zasługach. Śmierć jego okryje żałobą całe Włochy. Izba odraczając swoje posiedzenie postanowiła, iż trybuna jej z powodu śmierci Cavoura przez 20 dni kirem żałobnym pokrytą być ma.

Na chwilę przed śmiercią Cavour wyrażał niezłomne swoje przekonanie, że wolność i jedność Włoch zupełny tryumf odniosą. „Otoczmy, mówił, szlachetnego króla naszego, a dojdziemy do celu, do którego dzięki jego wytrwałości, jużeśmy się tak bardzo zbliżyli.“

— Chorobę Cavoura opisują listy z Turynu z następującemi szczegółami: Dzień 30. maja niepomyślnym był dla Cavoura w Izbie deputowanych. Z rana odebrał doniesienia z Neapolu i depesze hrabiego Ponzo San Martino, które go mocno zafrasowały. Poźniej oburzyła go mocno i zgniewała wiadomość, że trzy biura Izby odrzuciły umowę z bankierem Talabot względem budowy kolei żelaznych zawartą, od której umowy w części zawarcie pożyczki zawisło. Wychodząc z Izby skarżył się na mocny ból głowy. Udał się jednak do króla dla pomówienia z nim o sprawach bieżących. Rychło od króla wróciwszy, zasiadł do pisania, mocny jednak ból głowy zmusił go do położenia się. Po dwugodzinnym spoczynku zadzwonił na swego służącego. Zdawało się, że przyjdzie kongestya do głowy i obawiano się napadu apoplexyi. Po kilko razowem krwi puszczeniu polepszyło mu się i w publiczności rozpowiedziano, że napad słabości nie jest zagrażający. Lekarze jednak oświadczyli, że nawet przy najzupełniejszej spokojności umysłu, nie mogą ręczyć za życie chorego. Wszelkiego zaś zajęcia się sprawami unikać musi na czas dłuższy.

W ostatnich dniach słabości odwiedził chorego były minister Farini, jednak jako lekarz nie zaś jako przyjaciel polityczny. Po zimnicy, która w nocy z 3. na 4. czerwca nastąpiła, miano nadzieję uratowania go. Nadzieja ta jednak nie długo trwała, gdy zimnica nie ustawała i siły widocznie nikły. Na żądanie brata hr. Cavoura, zaopatrzono go w dniu 5. czerwca świętemi Sakramentami, poczem znów cokolwiek się polepszyło, i lekarze wcale nie przypuszczali, ażeby chwila zgonu tak blizką być miała.

Nadmiar pracy i brak ruchu fizycznego, przy wielkiej drażliwości temperamentu, chorobę i śmierć sprowadziły. Hrabia Cavour pracował codziennie od godziny 5. rannej, bez przestanku do poźnego wieczora, i w pracy tej żadnej nie były przerwy.

Wieczorem jeszcze przed zgonem król Wiktor Emanuel długą miał z nim rozmowę.

— Dzienniki wszystkie włoskie donosząc o śmierci Cavoura wyszły z żałobną obwódką.

Rzym 4. czerwca. Jeden z najznakomitszych członków arystokracyi rzymskiej, xiążę Piombino, wezwany został przez policyę do odwołania podpisu swego na adresie podanym cesarzowi Francuzów o opuszczenie Rzymu przez wojska francuzkie. Gdy tego jednak uczynić nie chciał, rząd papiezki kazał mu opuścić miasto i kraj. Xiążę Piombino udając się na wygnanie, przybyć ma do Paryża.

Kronika.

(Tom czwarty Biblioteki podręcznej.— Prace literackie profesora Wędewskiego.

— Temi dniami odebraliśmy 4. tom „Biblioteki podręcznej nauk moralnych i politycznych“, wydawanej przez Karola Forstera. Tom rzeczony nosi tytuł: „Dla każdego kto z pracy żyje. Krótki poradnik z pola moralności i ekonomii politycznej“, a zawiera następujący zbiór artykułów: Zasady poczciwego Ryszarda — Jak przyjść do majątku — Robotnik w pożyciu domowem — Franklin jako przykład oszczędności — Sheridan jako przykład marnotrawstwa — Cel ekonomii politycznej — O pracy — O oszczędności i kapitałach — O użyciu przychodu. Przed parą dniami podaliśmy dokładne ogłoszenie p. Forstera, dotyczące kierunku i treści wydawanej przezeń Biblioteki; — zresztą przedsięwzięcie jego zostało niejednokrotnie ocenianem przez różne dzienniki. Co się tyczy niniejszego tomu, artykuły jego są po większej części godne tłumaczenia i przyswojenia polskiej publiczności — tożsamo rzeklibyśmy o dziełach, mających wyjść w dalszym ciągu „Biblioteki“, jak np. o Historyi cywilizacyi Guizota, która jeśli nie ludziom rzemieślniczym to specyalniej kształcącej się publiczności będzie bardzo pożądaną w dobrem tłumaczeniu.

— Dowiadujemy się z Gazety Warszawskiej, że profesor Wędewski w Poznaniu, znany z swoich przekładów z greckiego, zajmuje się tłumaczeniem tragedyj Eshylesa, które obecnie przygotowuje już do druku, oprócz tego pracuje on nad przekładem sielanek Teokryta, znanych u nas po części z naśladowań Szymonowicza i Gawińskiego. Wspomniona Gazeta wyraża się bardzo przychylnie o pracach pana Wędewskiego.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 12. czerwca.		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 51 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 56 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 23 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 16 „
Talar pruski	„ „	2 „ 7 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 „ 60 „
Galic. listy zastawne w m. k. . „	bez kuponów	85 „ 77 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	149 „ 25 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	67 „ 42 „
5% Pożyczka narodowa		79 „ 20 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 12. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.— Metaliki po 5% za 100 zł. 68.25 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 780.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 178.80. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 139.— Medyolan za 100 zł. w. a. —.—. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.65 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 138.50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. czerwca.

Zajazd Krakowski. Glixelli Stanisław z Białogór.

Zajazd Leszczyńskiego Olchowski Jan z Winiatyniec.

Zajazd pod Tygrysem. Kujanowski Ignacy z Wiązowy.

Zajazd Europejski. Drohojewski Władysław z Namrozi.

Zajazd Angielski. Krzystofowicz Antoni z Trybuchowiec. Sękowski Józef z Wyderny. Wolski Ludwik. radca sąd. z Besarabii.

Zajazd Kuhnów. Kamiński Gustaw z Kawska.

N. 179¼. Papara Władysław z Machawy.

N. 512²/₄. Waszkiewicz Teodor z Bilki.

Zajazd pod Żelazną koleją. Matkowski Karol z Nadhorzec: X. Polański Michał z Bełzca.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 11. czerwca.

P.P. Pawłowski Leonard do Duchnowa. Hr. Tarło Adam do Przemyśla. Zaleski Bolesł. do Gajów niżnych. Ryziewicz Antoni do Jawornika ruskiego. Janicki Władysław do Stubna. Osmólski Władysław do Władypolgóry. Skrzyszowski Ignacy do Skoryk. Kopiszewski Felix do Kobelnicy.

INSERATY.

Prenumerata na dzieło:

PRZEWODNIK

w drenarstwie, nawodnieniu i gliniarstwie

przez **Karola Tytza** b. o. w. p. i członka galic. gosp. Towarzystwa.

Polepszenie bytu materyalnego na całym obszarze ziemi polskiej zależy głównie od podniesienia gospodarstwa wiejskiego, a to przez wyższe użyźnienie ziemi i zastosowanie przemysłu wiejsko-gospodarskiego do potrzeb handlu zagranicznego. Autor powyższego dzieła przekonany o nadzwyczajnej doniowości tych korzyści, które przynieść może rozpowszechnione zaprowadzenie uprawy drenowania i nawodniania dla gospodarstwa wiejskiego pod względem podpiesienia żyzności ziemi i zmniejszenia kosztów wygłodu, podniósł i zastępuje tę kwestyą, wobec galic. gosp. Towarzystwa i najwyższego rządu: a że gruntownej znajomości rzeczy rozpowszechnienie równie się do tego celu przyczynić musi, pan Karol Tytz spisał powyższe dzieło na podstawie dotyczących praw przyrodzonych i własnego doświadczenia z uwzględnieniem niemal całej dotychczasowej literatury drenarskiej i gliniarskiej z tem założeniem, aby za przewodnictwem tego dzieła każdy miernik i naukowy gospodarz zdołał:

1) Ocenić wysokość możebnych korzyści, jakie uzyskać można przez zaprowadzenie uprawy drenowej i nawodnienia na danej ziemi.

2) Zastosować urządzenie zakładów drenowych i nawodnienia do potrzeby i stosunków danego gruntu zgodnie z celem agronomicznym i ekonomicznym.

3) Zaprowadzić wyrób cegły, dachówki i rur drenarskich zastosowany do rodzaju i jakości materyałów surowych.

4) Przewodniczyć praktycznie wykonaniu wszelkich robot w drenarstwie i gliniarstwie.

Dzieło odpowiadające powyższemu założeniu będzie niezawodnie użytecznem w każdem większem gospodarstwie wiejskiem.

Wykończone przez p. K. Tytza w dwóch tomach wynosić będzie przeszło 50 arkuszy druku ilustrowanego 200 drzeworytami i 20 tablicami zawierającemi plany zakładów.

Znaczne bardzo koszta wydania tak obszernego dzieła zmuszają autora do zbierania funduszu w drodze przedpłaty.

Przez wzgląd na użyteczność dzieła i dla udzielenia gwarancyi administracya dziennika „Głos“ przyjęła tem chętniej zobowiązanie zbierania funduszu prenumeraty i prowadzenia kontroli wydawnictwa, że autor przeznacza trzecią część zysku czystego na początkowy fundusz drenowania ziemi, należącej do praktycznego gospodarstwa w Dublanach. — Kartę prenumeraty wydaje administracya dziennika „Głos“ za złożeniem przedpłaty w kasie dziennika. Rewers pocztowy z przesłanej (franco) przedpłaty na oznaczone dzieło, będzie kwitem intermalnym do wymiany za kartę prenumeraty, którą administracya nadeszle do urzędu pocztowego.

Cena w drodze prenumeraty za jeden exemplarz 6 zł. — w handlu xięgarskim 10 zł. wal. a.

1—8 116

Glyzerin-Créme

najlepszy środek czyszczenia skóry i twarzy.

Piegi, plamy i skórne nieczystości, w ogóle nie tworzą się właściwie w skórze wierzchnej, lecz w spodniej opierającej się w wysokim stopniu wsiąknięciu płynów tak dalece, że znane dotąd środki toaletowe, jako to: wody, pomady i t. d. wywierają tylko wpływ powierzchownie.

Glycerin-Créme zaś, dla niesłychanej swej gibkości przenika z łatwością wszystkie warstwy skóry oczyszczając ją od wszelkich nieczystości piękność szpecących, a nadając jej białość, delikatność i młodocianą czerstwość. Zaleca się zatem wszystkim, **którym zależy na czystości i niezkazitelności cery.**

Cena flaszki **1** zł. **20** kr. w. a. Przy przesyłce pocztowej **15** kr. za portoryę więcej.

Do nabycia w aptece

F. Tomanka we Lwowie,

Niemniej i **najdoskonalsze**

Mydło „GLYCERIN“

obfitujące w składowe części ziół aromatycznych i Glycerynu na delikatność skóry, jako najdoskonalsze do codziennego użytku mydło toaletowe.

Cena od sztuki po **35** kr. wal. austr (132)

2—6

Zakład kuracyi wodą

121

w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Franciszek Medwey.
w Kisielce.

Lwów, l. 348³/.

NAUKE

krawiectwa damskiego

podług najnowszej metody francuzkiej udziela za **mierne wynagrodzenie**

L. Piasecka,

która sama nabyła tej wiadomości za granicą w jednem z najpierwszych salonów francuzkich.

Także można u niej dostać formy wszelkiego rodzaju damskich sukień — jakoteż i dla dzieci przyrządzone w ten sposób, iż według nich suknie najłatwiej w domu mogą być sporządzone.

We Lwowie pod l. 856¼ na 1. piątrze na rogu Kamiennej ulicy. 141 1—12

Nadzwyczaj korzystne

i ważne uwiadomienie Jarmarkowe

o wszelkich gatunkach Płócien;

mianowicie:

Bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa, i t. p. —

Obecnie znany teraz niekorzystny Stan interesów zniewala mnie

WIĘKSZĄ CZĘŚĆ PRAWDZIWYCH PŁÓCIEN,

w czasie teraźniejszego Jarmarku zbyć od ręki.

Zapraszam przeto szanowną Publiczność przekonać się osobiście

o nadzwyczajnej taniości i dobroci towarów,

jaka dotąd niebyła, i niepowtórzy się więcej — a o czem następujące najlepiej zaświadczają

Ceny stałe w walucie austryackiej i miara wiedeńska.

			zł.	kr.
1	tuzin białych chustek do nosa prawdziwie nicianych		1 złr.	60 kr.
1	„ większych białych „		2 „	40 „
1	„ ciężkich białych chustek z szwajcarskiego płótna	3, 4, 5, 6, 7, 8, do	10 „	— „
1	„ niebieskich chustek do nosa dla zażywających tabakę		2 „	50 „
1	„ cienkich kolorowych chnstek do nosa „	3, 4, 5 6, 7, 8, do	10 „	— „
1	„ Serwet do kawy (Deshert)	1, 2, 3, 4, do	5 „	— „
1	„ Serwet stołowych cieniowatych i adamaszkowych	2½, 3, 4, 5, 6, 7, do	8 „	— „
1	„ Ręczników płóciennych bielonych i niebielonych	1½, 2½, 3, 5, 6, 7, 9, do	10 „	— „
1	Sztuka obrusów do kawy lub do stołu	⅔, 1, 2, 3, do	4 „	— „
1	Garnitur stołowy z bielizny czysto lniany na 13 osób	7, 10, 15, 18, 20, do	24 „	— „
1	Sztuka prawdziwego płótna, 30 łokci,	6, 2, 7, do	8 „	— „
1	Sztuka płótna ciężkiego wyrobu (z Tröbau) 30 łokci	7½, 8, do	9 „	— „
1	„ „ Wikszta̧dzkiego 30 łokci	7, 8, 9, do	10 „	— „
1	„ „ szczególniej wybielonego na pościel 30 łokci	8, 9, 10, do	12 „	— „
1	„ „ konopnego (Rigauer) 38 łokci	10, 12, 13, do	14 „	— „
1	„ „ szwajcarskiego 38 łokci	12, 13, 14, 16, do	18 „	— „
1	„ „ cienkiego holenderskiego na 12 koszul	14, 15, 17, 18, do	20 „	— „
1	„ „ (Weby) domowej roboty 50 łokci	17, 18, 20, do	24 „	— „
1	„ Irlandzkiej albo holenderskiej Weby 50 łokci	20, 24, 28, 30, do	35 „	— „
1	„ Weby z czeskich nici 50 łokci	25, 30, 35, 40, do	45 „	— „
1	„ ciężkiej szwajcarskiej Weby szczególniej na koszuli dla mężczyzn 50 łokci	30, 35, 40, 50, do	60 „	— „

Oprócz tego znajdują się na składzie znaczne zapasy francuzkich damskich sukień (Żagonet) czysto wełnianych kołder z hutasami, i najcieńsze garnitury adamaszkowe na 6, 12, 16 i 24 osób.

☞ **Miejsce sprzedaży wyłącznie w zajeździe Langa we Lwowie. Potem zaś w Ułaszkowcach l. 125.**

185 1—3

S. Mêth, z Wiednia.

Prawdziwy patentowany

portlandski Cement

Robina i spółki w Londynie.

Następców J. M. Maude Syna i Sp. pierwotnych właścicieli patentu.

Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, że w skutek kontraktu nadaliśmy jedynie panu

E. A. Lindenbergowi w Gdańsku

wyłączny przywilej do przedawania naszego

patentowanego portlandskiego Cementu

w granicach następujących okręgów:

W prowincyach wschodnich i zachodnich Prus, w Szląsku, Poznaniu, wschodniej części Pomorza, w cesarstwie rosyjskiem, tudzież w Królestwie Polskiem, Galicyi i Krakowie.

Wstrzymując się od wszelkich expedycyj do granic wyż wymienionych, upraszamy wszystkich kupców i konsumentów portlandskiego Cementu, udawać się w tej mierze **tylko do pana E. A. Lindenberga, gdyż jedynie on tylko jest w stanie** uskutecznić zamówienia odnoszące się do naszego patentowanego Cementu portlandskiego.

London. **Robin i Spółka.**

Zalecając jak najlepiej powyżej wyrażony, powszechnie **za najlepszy uznany Cement** mam zaszczyt oznajmić, że jestem w możności dostarczyć **spiesznie i w dobrym stanie** każdą ilość w najlepszym gatunku.

Gdańsk i Neufahrwasser.

E. A. Lindenberg,

skład hurtowny wszelkich materyałów budowniczych, tudzież biuro komisowe i spedycyjne na zboże.

(173. 1—3.)

J. L. Singer i Spółka

zalecają **po cenach fabrycznych** wszelkie, według powszechnego uznania doskonałe wyroby wszelkiego rodzaju prawdziwych *płócien, bielizny stołowej płóciennej, ręczników i serwet*

z fabryki panów **RAYMANN I SP.** we Freywaldau,

tudzież po bardzo umiarkowanych cenach swój dobowy skład **prawdziw ch płocien,** niemniej *chustek płóciennych i batystowych,* oraz wszystkich *zwyczajnych krajowych i zagranicznych jedwabnych, wełnianych i bawełnianych towarów,* gotowych *damskich płaszczów, mantyl, paletotów i jubek z axamitu, materyj jedwabnych* i wszystkich innych modnych materyj wełnianych;

nakoniec oświadczają swoją gotowość do zakupienia i rozprzedawania wszelkiego rodzaju ***papierów rządowych, obligacyj, losów,*** tudzież ***monety złotej i srebrnej.***

Skład i kantor l. 32 miasto, na placu Ś. Ducha na dole i na I. piętrze.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.